

Sygnaliści władzy

1 listopada 2017

Rząd przedstawił ustawę o jawności życia publicznego. Niestety, wbrew deklaracjom jej twórców, projekt może wręcz ograniczyć transparentność, a wzmocnić władzę centralną i w większym stopniu podporządkować jej wszystkie kluczowe instytucje. Zgodnie z ustawą urzędy mogą zniechęcać ludzi do domagania się informacji poprzez żądanie opłat za ich przygotowanie. Ponadto pozwala na odmowę udostępnienia informacji. W przypadku gdy „wnioskodawca w sposób uporczywy składa wnioski, (...), których realizacja ze względu na ilość lub zakres udostępnianej informacji znacząco utrudniłaby działalność podmiotu obowiązanego do udzielenia informacji publicznej, podmiot ten może odmówić udostępnienia informacji publicznej”. Trudno powiedzieć, co ustawodawca ma na myśli, pisząc o „uporczywości” czy o „znaczącym utrudnianiu”, natomiast niewątpliwie w ustawie istnieje furtka pozwalająca na ukrywanie faktów niewygodnych dla władzy.

Jeszcze istotniejsza jest zawarta w ustawie nowa grupa ludzi, określona mianem „sygnalistów”. Na pierwszy rzut oka, pomysł wydaje się ciekawy, a nawet słuszny. Chodzi o ustawowe wsparcie dla ludzi, którzy widzą nieprawidłowości w określonej instytucji lub firmie i chcą przekazać informacje o patologiach organom ścigania.

W ustawie sygnaliści są wysłannikami policji i służb specjalnych, a ich zadaniem jest śledzenie kluczowych instytucji publicznych i spółek skarbu państwa. Prokuratura lub inne służby, w tym CBA i ABW, mają nadawać status sygnalisty osobom, które się do nich zgłoszą. Warto pamiętać, że PiS złączył funkcje ministra sprawiedliwości i prokuratura generalnego, więc w praktyce sygnalistów mianuje i akceptuje rząd.

Ustawa dotyczy podmiotów bezpośrednio nadzorowanych przez

państwo, czyli instytucji publicznych i samorządowych oraz spółek z udziałem skarbu państwa. A zatem chodzi o zakłady pracy, których zarządy zazwyczaj są nominowane i nadzorowane przez władzę. Sygnalista ma śledzić patologie i w domyśle patrzeć pracodawcom na ręce, ale zgodnie z ustawą „prokurator informuje pracodawcę lub podmiot, którego dotyczą informacje, (...) o nadaniu zgłaszającemu statusu sygnalisty”. Pracodawca zatem będzie wiedział, kto jest sygnalistą. Można mieć wątpliwości, czy w takiej sytuacji sygnalista dowie się czegokolwiek o patologiach w funkcjonowaniu zarządu firmy. Na czym ma więc polegać działalność sygnalistów? Prawdopodobnie będą oni w porozumieniu z prokuraturą i zarządem firmy poszukiwać tzw. niewygodnych elementów, czyli np. szukać haków na krnąbrne związki zawodowe albo na pracowników, którzy są przeciwnikami obozu rządzącego.

Zgodnie z ustawą sygnalista jest chroniony przed zwolnieniem lub pogorszeniem warunków umowy. Gdyby został zwolniony, należy mu się odszkodowanie w wysokości 24 pensji. To znacznie lepsze warunki zatrudnienia niż w przypadku wszystkich innych pracowników, w tym związkowców i członków rad pracowników. W ustawie jest jednak istotny „drobiazg”. Otóż „prokurator, który nadał status sygnalisty, postanowieniem może wyrazić zgodę na rozwiązanie umowy o pracę z sygnalistą albo zmianę warunków tej umowy”. W innym punkcie ustawy czytamy, że „prokurator uchyla postanowienie o nadaniu statusu sygnalisty, jeżeli informacje (...) nie umożliwiły wszczęcia postępowania przygotowawczego w sprawach, których dotyczyły”. Innymi słowy sygnalista jest w pełni chroniony, gdy wykonuje polecenia prokuratury lub służb specjalnych. Gdy jego wiedza staje się niewygodna, może zostać natychmiast zwolniony. W praktyce jest po prostu agentem, wykonującym polecenia służb.

Jednocześnie ustawa w ogóle nie odnosi się do dziennikarzy śledczych, którzy w wielu krajach są objęci szczególną ochroną. Trudno się zresztą temu dziwić, skoro prokuratura właśnie zajęła się grupą dziennikarzy, którzy śledzili

nieprawidłowości w SKOK-ach.

Aby ograniczyć patologie na rynku pracy, warto wprowadzić jawność płac, wzmocnić rolę związków zawodowych, zwiększyć skalę kontroli Państwowej Inspekcji Pracy i administracji podatkowej. Ludzie, którzy wskazują patologie, powinni mieć szczególną ochronę, ale powinni być też niezależni od władzy wykonawczej. Niestety projektowana przez rząd ustawa jest tylko dopełnieniem pakietu działań na rzecz bardziej autorytarnego państwa. Rząd wyśle swoich agentów, aby ułatwiali zawłaszczanie państwa przez „dobrą zmianę”. A pieczę nad całością będzie sprawował minister Mariusz Kamiński, skazany przez sąd pierwszej instancji za przekroczenie uprawnień. Teraz nadużywanie uprawnień przez służby będzie mogło stać się zasadą.

Autorstwo: Piotr Szumlewicz

Źródło: Strajk.eu